

## Dwa procent

Piotr Dwojacksi, felietonista



Przed miesiącem na łamach „Dziennika Bałtyckiego” pozwoliłem sobie na stwierdzenie: Gdańsk dojrzał - w miesiące czasu na budżet obywatelski! Zawezwałem wtedy: „Wydzielmy do decyzji miesz-

kańców jeden procent budżetu miasta z przeznaczeniem na przedsięwzięcia ogólnomiejskie i drugi procent na pomysły dzielnicowe”. Niepełna miesiąc później „Dziennik” wrócił do tematu. W opublikowanym w ostatni poniedziałek wywiadzie Jarosława Zalesińskiego wiceprezydent Gdańska Wiesław Bielawski głosi: (z za liter przebija oburzenie) „Proszę zobaczyć, co się dzieje. Pojawiają się pomysły, by tworzyć budżety partycypacyjne na inwestycje lokalne na poziomie 1 proc. budżetu ogólnego, a do tego żeby decydować o inwestycjach w skali całego miasta, również 1 proc.”. Ano dzieje się, panie prezydencie, dzieje się...

Chętnie bym popolemizował z oburzeniem wiceprezydenta. Ale nie mam szczególnego powodu. Wiesław Bielawski ogranicza się bowiem, na razie, do komentarza: „Te w sumie 2 proc. to w Gdańsku kwota rzędu pięćdziesięciu kilku milionów zł, pieniędzy rozproszonych na różne

### Właśnie o to chodzi, żeby wydatki miasta były rozproszone między różne cele, nie koncentrowały się na wielkich budowach

cele”. No właśnie - wiceprezydent trafia w sedno: właśnie o to chodzi, żeby wydatki miasta były rozproszone między różne cele. Żeby nie koncentrowały się na kolejnych wielkich budowach w rodzaju ECS czy Teatru Szekspirowskiego, lecz by trafiły tam, gdzie mieszkają ludzie zwani mieszkańcami, podatnikami albo nawet... obywatelami. Tam, gdzie potrzeb wiceprezydent nie widzi, bo jest za wysoko i za daleko.

Mam przekonanie, że budżet obywatelski, uchwalany w głosowaniu powszechnym przez mieszkańców, stanie się w Gdańsku faktem. Tym bardziej, że pionierskie doświadczenia w tej dziedzinie wykazywane były w Trójmieście: na poziomie miasta w Sopocie, a na poziomie dzielnic - w Dolnym Wrzeszczu. O ile Sopot nie jest najlepszym wzorcem (choć można się uczyć na błędach), o tyle rozwiązania dolnowrzeszczańskie uważane są za najlepsze w Polsce, więc nad procedurami nie będzie trzeba mocno główkować ani w urzędzie, ani na forum Rady Miasta. Radni dzielnicy pewnie chętnie pomogą radnym miejskim i prezydentowi...

### Po naszych publikacjach

W mojej rozmowie z wiceprezydentem Wiesławem Bielawskim znalazł się passus, w którym niestety zniekształciłem myśl rozmówcy. Wiceprezydent chwalił w nim Fundację Innowacji Społecznej. Ale nie zaprzeczał przy tej okazji istnieniu rady dzielnicy Orunia - a tak ten passus zabrzmiał. - Od 2011 roku istnieje Rada Osiedla Orunia-św. Wojciech-Lipce. Od momentu powstania rada współpracuje z Fundacją Innowacji Społecznej, wspierając i wzmacniając projekty fundacji. Siedziba rady znajduje się w budynku fundacji, co dodatkowo wzmacnia współpracę - przypominała w nadesłanym liście przewodnicząca Zarządu Osiedla Orunia-św. Wojciech-Lipce Agnieszka Bartków.

Radnych rady przeproszam za pomyłkę.  
Jarosław Zalesiński

## Prezes NFZ nie zabierze głosu, dopóki trwa konkurs w pomorskim NFZ

# Uwagi można zgłaszać

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz  
publicysta



Od ponad dwóch tygodni publikujemy na łamach naszej gazety krytyczne opinie dyrektorów pomorskich szpitali i szefów specjalistycznych przychodni, dramatyczne apele marszałka Mieczysława Struka i prezydentów Gdańska, Gdyni i Sopotu oraz radnych Sejmiku Samorządu Pomorskiego, wreszcie skargi pacjentów na wyniki ostatnich konkursów pozbawiających wiele strategicznych placówek zdrowotnych na Pomorzu kontraktów na badania TK i rezonans oraz na poradnie specjalistyczne. Początkowo domagali się oni jedynie dymisji dyrektora pomorskiego NFZ Barbary Kawińskiej, z czasem najczęściej powtarzany stał się postulat unieważnienia konkursu na ambulatoryjną opiekę specjalistyczną.

Na wołanie z Pomorza adresaci listów pozostają jednak głusi. Ponoć, jak dowiadujemy się oficjalnie, czekają, aż w naszym regionie „się wyciszy”.

Dlatego postanowiliśmy poprosić o rozmowę prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia Agnieszkę Pachciarz. Wysłaliśmy pocztą elektroniczną kilka pytań do pani prezes, pod adresem jej rzecznika oraz biura prasowego. W imieniu prezesa NFZ Agnieszki Pachciarz na zadane przez nas pytania (nie wszystkie) odpowiedział jedynie jej rzecznik prasowy Andrzej Troszyński.

Oto nasze pytania, wraz z odpowiedziami rzecznika:

**Pytanie nr 1:** Czy Pani Prezes rozważa unieważnienie konkursów na AOS na Pomorzu, jeśli kontrola wojewody potwierdzi, że kontrakty wygrały m.in. poradnie, które w dniu składania ofert i ogłoszenia wyników konkursu na internetowej stronie pomorskiego NFZ istniały tylko na papierze, a dopiero teraz na gwałt zatrudniają lekarzy, remontują się i wyposażają, by zdążyć na 1 lipca?

**Odpowiedź:** - Zgodnie z art. 154 ustawy każdy świadczeniodawca ma prawo odwołać się od decyzji dyrektora OW do prezesa NFZ. Prezes rozpatruje odwołanie w terminie 30 dni od dnia jego otrzymania.

**Pytanie nr 2:** Czy zmiana niektórych kryteriów konkursu, o co wnioskuje nawet dyrektor Barbara Kawińska, może dać podstawę do jego unieważnienia?

**Odpowiedź:** - Kryteria konkursowe są jednakowe dla wszystkich oferentów. Nie są mi znane jakiegokolwiek wnioski dyrektor Kawińskiej w tej sprawie. Należy podkreślić, że wszyscy - i świadczeniodawcy, i właściciele podmiotów leczniczych, jak również dyrektorzy oddziałów wojewódzkich NFZ - mają możliwość zgłaszania swoich uwag, propozycji zmian podczas trzytygodniowych konsultacji na etapie prac nad projektem zarządzenia. Chcę też jednoznacznie podkreślić, że ustawa wyraźnie mówi o trybie konkursowym wyłaniania świadczeniodawców, jak również wyraźnie określa kryteria do stosowania podczas porównywania ofert, które NFZ jedynie uszczegóławia.

**Pytanie nr 3:** Na Pomorzu robi się

coraz bardziej gorąco, przeciw likwidacji w efekcie konkursu ponad 270 poradni - w tym 18 poradni ginekologicznych w powiatach, np. puckim czy w Skarszewach i wielu innych ośrodkach, protestując władze Pomorza i Sejmik, tysiące pacjentów będzie protestować pod siedzibą pomorskiego NFZ. Proszę o komentarz do tej sytuacji.

**Odpowiedź:** - Według informacji pomorskiego OW NFZ przybyło ponad sto nowych miejsc udzielania świadczeń, przeznaczono na nie 3,5 mln zł więcej. Podobnie istotna wydaje mi się inna informacja rzeczniaka prasowego Pomorskiego Oddziału Funduszu, mianowicie o tym, że przystępując do postępowania konkursowego, brano pod uwagę dostępność do poszczególnych zakresów świadczeń w podziale na 10 tys. mieszkańców we wszystkich powiatach województwa pomorskiego. Ma to na celu zwiększenie dostępności do lekarzy specjalistów mieszkańców województwa spoza terenu aglomeracji trójmiejskiej.

**Pytanie nr 4:** Czy odwołania do centrali np. WCO, które straciło poradnie - genetyczną, przeciwbólową, endokrynologiczną (leczą tu chorych z rakowiakami i guzami neuroendokrynymi) mają szansę zostać załatwione pozytywnie? To specyficzna placówka (na Pomorzu bardzo trudno dostać się do endokrynologa, bo większość tego rodzaju specjalistów pracuje tylko prywatnie), wyniki konkursów niszczą część z trudem budowanego systemu opieki onkologicznej. Kryteria tego nie uwzględniają.

- **Odpowiedź** taka sam jak na pytaniu nr 1.

**Pytanie nr 5:** - Czy Pani Prezes przyjedzie do Gdańska, by porozmawiać z marszałkiem, wojewodą i wspólnie szukać rozwiązania tej bulwersującej Pomorzan sprawę?

**Pytanie nr 6:** - Na Pomorzu mówi się, że Pani Prezes odwoła ze stanowiska dyrektora pomorskiego NFZ Barbarę Kawińską. Czy to prawda?

**Pytanie nr 7:** Podobno trwają prace nad zmianą niektórych kryteriów, jak np. wymogu posiadania elektroaparatury przez placówkę rehabilitacji onkologicznej (ten rodzaj zabiegów jest w onkologii zabroniony). Od 1 października 2013 zła godzony zostanie wymóg, by w poradniach na NFZ pracowali tylko specjaliści II stopnia. Czy to oznacza, że Pomorze stało się koźłem ofiarnym, bo „testowało” nowe kryteria, a pozostałe oddziały w Polsce mają szansę przejść przez konkursy na tzw. AOS bezboleśnie?

**Odpowiedź:** - We wczorajszym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” znalazło się stwierdzenie, że prezes NFZ „nie spieszy się z wyznaczeniem terminu przyjazdu do Gdańska”. Pani Redaktor twierdzi też, że prezes jedzie w tym tygodniu do Łodzi. Pierwsze twierdzenie jest złośliwe, a drugie nieprawdziwe - planowana wizyta w Łodzi odbędzie się w terminie późniejszym.

Nawiasem mówiąc, wizyty pani prezes (nie są obligatoryjne) dotyczą oddziałów wojewódzkich Funduszu, a nie świadczeniodawców czy niektórych ich właścicieli, zwłaszcza w trakcie trwania procedur konkursowych.

Z poważaniem  
Andrzej Troszyński  
j.gromadzka@prasa.gda.pl

## Skomplikowane cyberśledztwa

Z prokurator Justyną Plechowską i Lukawską rozmawia Tomasz Słomczyński

Wczoraj wiele szpitali i prokurator musiało być ewakuowanych, bo ktoś powysyłał maile z informacją o bombie. Porozmawiamy o pracy prokuratora, na którego biurko trafia tego rodzaju sprawa. Jak ściga się takiego przestępcę?

Na wstępie zaznaczę, że w wielu przypadkach zidentyfikowanie sprawcy jest bardzo trudne. Nie dlatego, że prokuratorom albo policji nie chce się poszukiwać sprawcy, ale dlatego, że anonimowość internetu powoduje, iż dostępne narzędzia są niekiedy niewystarczająco skuteczne. Chodzi głównie o podszywanie się pod obcy adres IP za pomocą sieci TOR. To jest sieć tzw. trasowania cebulowego czy łańcuskowego. To znaczy, że komputer łączy się z adresem docelowym nie bezpośrednio, tylko korzystając z tzw. serwerów pośrednich. Na przykład siedzibę w Warszawie i chcę wysłać wiadomość do komputera

w Gdańsku. Korzystając z sieci TOR, wysłę sygnał do Krakowa, z Krakowa do Wrocławia, z Wrocławia do Berlina, z Berlina do Madrytu i dopiero z Madrytu do Gdańska. TOR to sieć serwerów połączonych między sobą. Służy ona do ukrycia adresu IP nadawcy. Jeśli więc nawet wiemy, że informacja była wysłana „z zagranicznego serwera”, to jeszcze nie znaczy, że sprawca siedział za granicą, wysyłając e-maila. Mógł to zrobić z dowolnego miejsca w Polsce.

Co wtedy robi prokurator?

Przede wszystkim zwraca się do właścicieli serwerów, stron internetowych albo do administratorów poczty elektronicznej z prośbą o udostępnienie jak największej liczby danych mogących naprowadzić na jakiś ślad elektroniczny lub po prostu na ślady dotyczące danych osobowych sprawcy. Na przykład - dostaliśmy maila z adresu internetowego poczty onetu. Zwracamy się do onetu o informacje, które zostały podane przy zakładaniu konta - w tym o numer IP komputera, z którego została założona skrzynka.

Co ten numer IP może nam powiedzieć?

Może np. powiedzieć, jaka firma dostarczała internet. Taki dostawca z kolei może nam powiedzieć, komu w tym konkretnym czasie numer IP został przydzielony - np. konkretnej osobie, Janowi Kowalskiemu. Wtedy słuchamy Jana Kowalskiego, co ma do powiedzenia, możemy też sprawdzić jego komputer...

Ale policja i prokurator w przypadku trasowania muszą przebrnąć całą ścieżkę - od punktu końcowego do początkowego. Tak.

Zwracając się po kolei do wszystkich kolejnych np. właścicieli serwerów?

Wygląda to tak, że niestety musimy zwracać się do wszystkich po kolei, nierazko zwalniać ich z obowiązku zachowania tajemnicy. Sytuacja się komplikuje, jeśli są to firmy zagraniczne. Niektóre z tych firm mają u nas swoje oddziały, ale niektóre nie. Firmy działające za granicą nie muszą udzielać informacji polskim organom ścigania. Oddziału w Polsce

nie ma np. Yahoo, więc w tym przypadku musimy zwracać się o pomoc prawną do organów ścigania USA...

To może trwać miesiącami.

Co z pewnością jest dużym utrudnieniem. Musimy znaleźć dowody na popełnienie przestępstwa, które przedstawimy przed sądem.

A jeśli ja wysyłę e-maila z publicznie dostępnego wi-fi, wymyślając sobie imię, nazwisko i adres, następnie zniszczę komputer tak, żeby nikt go nigdy nie odnalazł - wtedy jesteście w stanie mnie zidentyfikować?

To komplikuje sprawę... Szczerze powiem, że w takiej sytuacji sprawca może pozostać nienamierzalny. Ale szukamy wówczas wcześniejszych śladów danego IP, które mogłyby pozwolić na identyfikację sprawcy. Szukamy jak najwięcej informacji, które możemy potem poskładać jak puzzle w całość. Ale są sprawy, w których nasze działania mogą nie zakończyć się sukcesem.  
t.slomczynski@prasa.gda.pl  
O fałszywych alarmach bombowych czytaj na str. 11